

Rozpędzono homoseksualistów Petersburgu

marsz
w

4 lipca 2013

Na Polu Marsowym w Sankt Petersburgu obrzucano jajkami, świecami dymnymi, pobito uczestników marszu homoseksualistów, a następnie policja jak bydlę spędziła ich do autobusu. Marsz odbył się 29 czerwca 2013 roku.

Na początku filmu jeden z liderów przeciwników marszu daje ostatnie wskazówki.

„Policja zgarnie jednego, na jego miejsce musi wstać drugi. Wszystkich nie zgarną. Policji nie ruszamy, zgadzamy się na wszystko, przecież to są nasi, Rosjanie. Walka z policją nie jest dzisiaj naszym priorytetem” – mówił lider.

Jeszcze przed przybyciem pierwszych uczestników marszu wydarzył się pierwszy incydent. Policja wszelkimi sposobami próbowała zachować neutralność oraz porządek, więc „zwinęła” obu uczestników incydentu.

Uczestników marszu homoseksualistów tłum spotkał okrzykami: „Sodoma nie przejdzie”. W ruch poszły świece dymne oraz harcownicy. Wysoki, łysy mężczyzna w białym garniturze, prawdopodobnie lider marszu, nawoływał policję do wypełniania swoich obowiązków.

Każdą udaną akcję tłum spotykał owacjami i oklaskami. Co ciekawe, dziennikarzy, fotografów i operatorów było więcej niż samych uczestników marszu.

Jeśli pominąć niecenzuralną leksykę, to tłum skandował przeważnie: „Hańba, hańba”.

Tym samym odpowiedział lider: „Hańba homofobom Petersburga”, „Miłość zwycięży” oraz „Petersburg miastem kultury” i „Faszyzm nie przejdzie”.

Niektórzy byli niezadowoleni z małej ilości jajek, zgniłych pomidorów, świec dymnych i innego rodzaju „broni”. Jednak w pewnym momencie kilka opakowań jajek poleciało w stronę uczestników marszu.

Po jakimś czasie policja prawdopodobnie znudziła się ciągłymi oskarżeniami ze strony lidera marszu i na siłę zaczęła spychać uczestników marszu w stronę autobusu, co tłum ponownie spotkał oklaskami. W autobus poleciały kamienie, jeden rozbił tylną szybę.

Nie wszystkim uczestnikom marszu udało odjechać autobusem. Tych właśnie zaczęli wyłapywać przeciwnicy marszu i bezlitośnie bić. W ruch szły ręce, nogi, a nawet bicz. Gdyby nie policja, dla czwórki młodych ludzi marsz mógł się zakończyć tragicznie.

Ostatnią akcją na filmie jest zatrzymanie jednego z przeciwników marszu. Tłum skandował „Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego” i spróbował odbić „swego”, co im się udało. Jednemu z policjantów prysnęli gazem pieprzowym w twarz. Po odbiciu „swego”, ci sami, którzy prysnęli gazem, obmyli twarz policjanta wodą. Powszechnie wiadomo, że nie należy przemywać miejsc porażonych gazem pieprzowym wodą, gdyż woda tylko powiększa obszar porażenia. Czy była to niewiedza, czy też czyn przemyślany? Chyba się nie dowiemy.

Autor: Ryszard Rotkiewicz

Źródło: [PL Delfi](#)